

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**

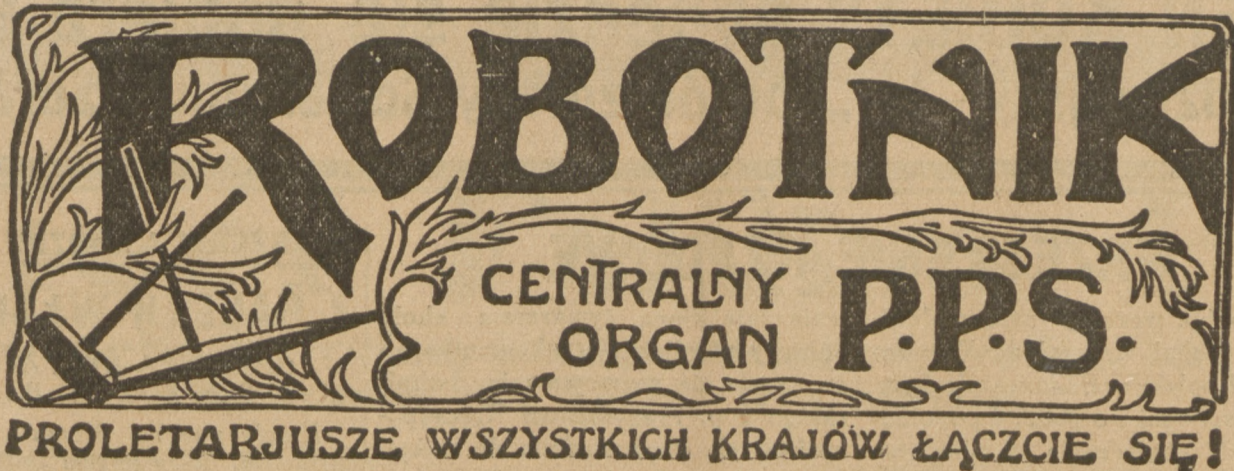
Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy

Kasa czynna od 11 do 1-ej.

płata pocztowa uliszczona ryczałtem



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70.

DYREKCJA — tel. 120-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 173-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej

IGNACY DASZYŃSKI, WÓDZ SOCJALIZMU POLSKIEGO,

w obronie demokracji parlamentarnej, w obronie godności i honoru narodu.

LIST TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO DO B. PREMIERA KAZIMIERZA BARTLA

JAK WYCHOWUJĄ POLSKI PARLAMENT?

Kilka słów życzliwych uwag o art. p. Prof Kazimierza Bartla.

Panie Premierze,

Ponieważ żegnając się z wysokim urzędem nie obs...leś Pan, ani nie obzd...leś polskiego Sejmu, ponieważ nie chcesz „wyć z wilkami” i plawić serce w rozkosznych obrachach zamachów i znęcań się nad przedstawicielami trzydziestomiljonowego narodu, WYBRANYMI W POWSZECHNEM GŁOSOWANIU, pozwól, że temat zapowiedzianej przez Ciebie książki o wspomnieniach, z trzech lat ostatnich, wzbogacę następującymi rozważaniami.

Stalo się zwyczajem w Polsce, że po zamknięciu urzędowym każdej sesji Sejmu, rozpętuje się nad głową Sejmu i wszystkich posłów iakaś orgastyczna burza obelg, wyzwisk, gróźb, porównań najdzikszych w swoim okrucieństwie. „Zemstą rozkoszuje się na zimno”, angażuje się wszystkie pisma, aby znieważały, znieważały, znieważały posłów sejmowych, jako zdrajców, łotrów, nierządnic, hebesów, idiotów, gorszych od kryminalistów i t. d. i t. d. Żaden dozorca więzienia, gdzie siedzą osądzeni zbrodniarze, wyrutki społeczeństwa, nie potrafiłby takimi obelgami traktować nieszczęsnych więźniów, jak się traktuje, ku moralnemu przerażeniu Polaków i obcych, co roku traktuje posłów polskiego Sejmu.

Ponieważ to robią ludzie wielkich zasług, ludzie otoczeni legendą najcudniejszą, jaką około jednostek może osnuć wdzięczność i najgłębszy podziw mas, przeto zapytajmy się, co to zjawisko okropne ma oznaczać?

Zdaje mi się, że jest to „TEORJA”, — STRASZLIWA W SWOIM RODZAJU, — WYCHOWYWANIA PARLAMENTU I NARODU POLSKIEGO, aby, rzuciwszy wszelką popoliłość, szedł posłuszenie ku najszczytniejszym wyżynom moralnym, aby uchronił się w niepewnej i ciemnej, zawsze groźnej przyszłości, od zguby i utraty niepodległości.

Owe przerażające „wstrząsy” mają wzburzyć i wzruszyć do głębi duszę polską i skierować ją na drogę cnoty.

Tak przynajmniej pojmują te okropności niektórzy Polacy, którzy cieszą się nawet, ŻE INNYCH — „złych obywateli” smagają na publicznym placu i powiadają, że to dla ich dobra!

Ma to być dzisiaj PODSTAWĄ WYCHOWANIA PARLAMENTU POLSKIEGO: obelga, za którą ma przyjść kij, kopanie, bicie, bat szwizający na ulicach i t. d. i t. d. Objawy te mają być najwyższym szczytem patriotycznej, pełnej troski miłości do narodu, który się — zawsze dla jego dobra — publicznie nazywa „narodem idiotów”, „obcych agentów” i t. p. epitetami.

Historja i psychologia znają taką „miłość”, i ja osobiście nie wiele

miałbym w tej sprawie do powiedzenia wobec prac uczonych profesorów, Pańskich kolegów — nie na politechnice jednak — a na innych wydziałach nauk.

Nie mam też zamiaru polemizować z objawami takiej miłości, ale pytam Pana, Panie Premierze, CZY UZNAJE PAN TĘ METODĘ WYCHOWAWCZĄ? Czy wychowywałbyś już nie swego syna, ale np. swego psa podobnymi sposobami?

Jako polityk aktualny, może zechce Pan odrzucić rozważania tak ogólnej natury. Przejdę więc do aktualności politycznych.

Kiedy Sejm zajął się przed głosowaniem nad budżetem na rok 1929-30, zjawił się w kuluarach wysoki urzędnik polityczny, dyrektor departamentu, i zaklinał posłów-przyjaciół swoich z dwóch stron, aby nie osłabli w opozycyjności i głosowali PRZECIW BUDŻETOWI! Nazwisko tego urzędnika jest znane Panu, jako zwierzchnikowi i szefowi Rządu.

Liczni posłowie „rządowi” głośno zachęcali swoich „nierządowych” kolegów, aby „dla uratowania honoru” głosowali PRZECIW BUDŻETOWI, a za jakimkolwiek „votum nieufności” do Rządu.

W ostatniej chwili klub „rządowy” rozważał konieczność głosowania PRZECIW BUDŻETOWI, i dopiero Pańska interwencja temu przeszkodziła.

A cóż by to było, gdyby parlament był odmówił budżetu Państwu? Nie chciałbym wtedy czytać artykułów prasy „rządowej”, pełnej FARYZEUSZOWSKIEGO OBURZENIA NA SEJM, na posłów, na ich „zbrodniczą” i „antypaństwową” politykę...

PCHANO JEDNAK TEN SEJM, ABY ZA WSZELKĄ CENĘ ODMÓWIŁ PAŃSTWU BUDŻETU! CO MIAŁO BYĆ POTEM? — NIE WIEM!

Czy w ten sposób wychowywano Sejm w służbie dla Państwa? W jakim to celu judzono posłów, żeby odmówili Państwu budżetu? Pan może wie o tem bardzo dobrze, ale czy czynniki rządowe ROBIŁY DOBRĄ I ZBAWIENNĄ DLA PAŃSTWA POLITYKĘ?

O tych wszystkich machinacjach nie mógł Pan w artykule swoim napisać ani słowa. Może w pamiętniku będzie Pan miał ochotę i swobodę o tem napisać.

Przejdę do rzeczy drugiej. Potępia Pan bardzo uchwałę Sejmu, oddającą sprawę p. ministra

Czechowicza Trybunałowi Stanu. Porównuje się tę uchwałę nieomal z uchwałą parlamentu angielskiego, mocą której ścięto króla Karola Sturta, lub Konwentu francuskiego, który kazał zgilotynować Ludwika Bourbona!

Otóż nie wchodząc w to, czy uchwała Sejmu co do p. Czechowicza była uzasadniona, czy też nie, ośmielę się zarzucić Panu, Panie Premierze, pewną NIESZCZEROCIE w traktowaniu przedmiotu. NIKTBY P. CZECHOWICZA O NIC NIE OSKARŻAŁ, GDYBY PAŃSKI RZĄD WNIÓŚL BYŁ DO SEJMU USTAWĘ O KREDYTACH DODATKOWYCH ZA ROK 1927-28. PAN TĘ USTAWĘ MÓGŁ BYŁ PRZEDŁOŻYĆ SEJMOWI STO RAZY. I USTAWY TEJ PAN NIE PRZEDŁOŻYŁ!

Dlaczego? Pan wie: DLACZEGO, i wszyscy wiedzą: DLACZEGO. Nie było to dla nikogo tajemnicą. MOGŁ PAN UNICESTWIĆ W SAMYM ZARODKU NAWET MYŚL O OSKARŻENIU, ALE NIE MIAŁ PAN SIŁ TEGO UCZYNIĆ. Ale o tem nie piszesz Pan ani słówka.

Natomiast pisze Pan życzliwe uwagi na temat możliwości rozwoju parlamentaryzmu polskiego, i nie

chce Pan brać udziału w „trochę odmiennych metodach” rządzenia (zdejmuję kapelusz przed tą grzeczną formą wyrazu). Mówi Pan o dzisiejszych „poczwardkowych” czy „zwyrodniałych” formach parlamentaryzmu w Polsce. Ależ Pan sam pada ofiarą nie tych „poczwardkowych”, czy „zwyrodniałych” form, lecz właśnie ANTYPARLAMENTARNEJ GRUPY RZĄDOWEJ, która chciała Pana usunąć już od roku, już wtedy, kiedy miał Pan zostać Marszałkiem Sejmu, aż do czasów ostatnich kiedy Pana chciano usunąć z Rządu i „odszkodować” POSADĄ LUKRATYWNĄ POTENTATA BANKOWEGO!...

O tem Pan znowu nie pisze ani słowa, chociaż polityka wrogów Sejmu, a nie żadne nalogi Sejmowe — była Pańskim „martyrjum” od roku blisko, od chwili, kiedy Pan został szefem Rządu!...

Nie oszczędzono Panu i takich przykrości, od których się uczciwemu człowiekowi ciężko robi na sercu. Nie chcę tych ran odświeżać. Ale co Sejm miał z tem wspólnego? Czy jego „poczwardkowość”, czy „zwyrodnienie”?...

Nigdy nie myślę twierdzić, że Sejm nasz jest ideałem parlamentu. Ma on — jak wszystkie parlamenty — wiele złych, ale wiele i dobrych stron. Jest PRZEDSTAWICIELSTWEM NARODU, który wzrastał w niewoli, w analfabetyzmie i w nędzy. Tak, jak ten naród, ma i jego przedstawicielstwo — obok wad — także DUŻO CIERPLIWOŚCI, dużo oddania się życzliwemu i zrównoważonemu kierownictwu, co jest właściwością dodatnią.

Jeżeli naród polski mógł np. dać przez dwa pokolenia sprawiedliwych sędziów przysięgłych i wykonywać najwyższą władzę sądowniczą, — NIE MUSI SIĘ SKŁADAĆ Z HEBESÓW I ZBRODNIARZY.

Naród ten ma dużo idealizmu, chociaż dotychczasowy brak organizacji pozostawił ślady w formie wybuchatego indywidualizmu, a SZLACHETCZYŃNA GŁĘBOKO W DUSZACH POSIAŁA BUTĘ I PYCHE, zbyt łatwo zmieniającą się w ZEWNĘTRZNĄ ULEGŁOŚĆ. W porównaniu jednak np. z Czechami, polski naród zawsze był łatwiejszy do rządzenia.

TRZEBA NIM JEDNAK RZĄDZIĆ SPRAWIEDLIWIE.

Kopanie, bicie, lżenie codzienne, poniżanie i upokarzanie obywateli nie mogą być w Polsce, ani nigdzie w Europie metodą rządzenia.

Czy zechce Pan, Panie Profesorze, podczas pisania wspomnień swiatły swój umysł zająć rozważaniem i tych materyj?

IGNACY DASZYŃSKI.

Towarzyszki i Towarzysze! Stawcie się wszyscy dziś o godz. 12 punktualnie na cmentarzu starozakonnym przy ul. Okopowej 49, by złożyć hołd pamięci FELIKSA PERLA, którego pomnik będzie odsłonięty.

Pamięci Feliksa Perla

Pamięci człowieka i wodza, który oddał wszystko Idei a niczego wzamian nie żądał dla siebie.



FELIKS PERL (RES).
w r. 1906, w więzieniu na Pawiaku.



Tow. tow. Feliks Perl (Res), Teresa Perłowa i Tomasz Arciszewski w r. 1914 w Dąbrowie Górniczej.

Testament Feliksa Perla

Jutro mija dwa lata od śmierci FELIKSA PERLA. Ostatnie miesiące jego życia były niezmiernie ciężkie, prawdziwie męczące. Nietylko dlatego, że trawiła go nieuleczalna choroba, przed którą nie było już ratunku, ale też dlatego, że jednocześnie DRECYŁ GO NIEPOKÓJ DUCHOWY, dręczyła go troska o los Państwa i o przyszłość demokracji. Mało kto w Partii tak trawnie i przenikliwie oceniał „przezwrot majowy” i sytuację „pomajową” jak Feliks Perl. Ocena ta była pesymistyczna i ujemna, a że okazała się słuszną, mamy dziś dowodów poddostatkiem.

I nikogo nie powinno dziwić, że Perl umiał przewidywać i że jego przewidywania sprawdziły się i sprawdzają. Nie był on znachorem politycznym, o nie! Ale ktoś lepiej od niego znał ludzi, kierujących wypadkami „majowymi” i przez te wypadki wysuniętych na czoło życia publicznego? Wszak byli to w przeważającej liczbie towarzysze idei, z którymi Perl pracował przez długie lata walk podziemnych za caratu, a następnie za okupacji niemiecko - austriackiej; byli to działacze innych obozów, z którymi Perl stykał się w ciągu swej pracy „nielegalnej”, jakoteż w Polsce Niepodległej i których miał możność poznać na wylot nie wedle ich słów, lecz czynów.

Dar obserwacyjny, umiejętność rozpoznania charakterów ludzkich, w połączeniu z bystrą inteligencją i doskonałą pamięcią — były niewątpliwie jednymi z najsilniejszych cech bogatej indywidualności Perla. Ale nie wystarczyłyby one dla polityka i działacza socjalistycznego tej co on miary. Perl posiadał dwie bezcenne zalety, które rzadko kojarzą się w jednej osobie, a stanowią niezbędny warunek dla przywódcy i wychowawcy: NIEZŁOMNOŚĆ PRZEKONAN I DOBRE, TKLIWE SERCE.

Perl należał do tych, zaprawdę nie liczących, socjalistów, którzy doszli do socjalizmu poprzez rozum i uczucie, między którymi nigdy nie było rozdzwieku. Już w młodym wieku przyswoił sobie wiedzę socjalistyczną swojej epoki, całym sercem ukochał Sprawę robotniczą i całym też sercem zniechęcił zaborców moskiewskich. Nienawiść ta była odwrotną stroną miłości do Sprawy.

Jako jeden z twórców POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ stał niezłomnie na straży jej programu w ciągu 35 LAT, do ostatniego tchnienia. Ani razu nie sprzeniewierzył się temu programowi ani co do treści, ani co do ducha.

Stał na straży! Dzisiejsze pokolenie z trudem może sobie uprzytomnić warunki, w których P. P. S. i Perl pracowali i walczyli. Było to bohaterstwo, nadludzkie zmaganie się „szaleńców” z ol-

brzymią potęgą przemocy carskiej, z gnusnością, podłością i upadkiem ducha w społeczeństwie polskim. W takich okolicznościach, poprzez cierpienia fizyczne i katusze duchowe, poprzez zwątpienia i nadzieje, poprzez zwycięstwa i klęski — wytrwać na stanowisku, dochować NIETYLKO WIERNOŚCI, ALE TEŻ CZYSTOŚCI SZTANDARU P. P. S.-OWEGO, było ponad miarę przeciętnego człowieka. Tu też trzeba było takiego hartu woli, takiej zapamiętałości, takiego mierzenia „siły na zamiary”, takiej szerokości horyzontów i nade wszystko takiej wiary, wiary, wiary, które wydają się prawdopodobne tylko w legendzie. A przecież ta legenda była rzeczywistością codzienną w ciągu całego ćwierćwiecza.

Perl był tej legendy jednym z najczynniejszych i bodajże najkonsekwentniejszych z rycerzy. WIEDZIAŁ I WIERZYŁ, a przez to wytrwał i zwyciężył. Dla Perla SPRAWA NIEPODLEGŁOŚCI I SPRAWA SOCJALIZMU SPLOTŁY SIĘ W JEDNĄ MYŚLOWĄ I UCZUCIOWĄ CAŁOŚĆ, w której nie było luki ani sprzeczności, albowiem zarówno sprawa niepodległości jak socjalizmu spoczęła w ręku robotników.

To też w chwili odzyskania niepodległości, w chwili wspaniałego zwycięstwa jednego z naczelnych haseł programowych P. P. S., nikt bardziej od Perla nie był powołany do wytyczenia dalszej linii działania P. P. S. On też napisał nowy program dla zjednoczonej z trzech zaborów P. P. S., program, który obowiązuje do dziś dnia i wytrzymał próbę burzliwych lat powojennych, wypełnionych walką socjalizmu na dwa wielkie fronty: KAPITALISTYCZNO - REAKCYJNY I KOMUNISTYCZNY.

Myślą przewodnią tego programu jest utrwalenie niepodległości Polski przez demokrację, przebudowa ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny wspólną pracą proletariatu międzynarodowego.

Dzieło Feliksa Perla ŻYJE WIĘC DALEJ.

Żyje w tradycji i wspomnieniach jego ofiarnego żywota, poświęconego wyłącznie Sprawie i pozbawionego wszelkich ambicji i małostek osobistych.

Żyje jako założyciel Partii i twórca jej programów.

Żyje w przekazanych nam pracach naukowych i publicystycznych.

Żyje jako wzór polskiego socjalisty, dla którego Sprawa była wszystkim, jednostką wobec Sprawy niczem.

Dzieło Feliksa Perla OBOWIĄZUJE NAS WSZYSTKICH. Przeżywamy w Polsce okres niebywałego zamętu pojęć, przekraczania lub tuszowania prawdy, fałszowania wartości. W takich czasach

„Jeszcze większa Tobie chwała,
Ty, co żyłeś dla Idei,

Przedając dla Niej szaty ciała
Nawskroś burzy i zawiei”.

Marja Konopnicka.

N - S.

W niezwykle ciężkich warunkach odbywały się narodziny polskiego Socjalizmu.

W rozdartym na trzy części kraju, wśród społeczeństwa w olbrzymiej swej większości zrezygnowanego, w najlepszym razie tchórzliwego i biernego, wiekową niewolą znieprawionego, znalazła się garstka ludzi, która, przejawiając nową Naukę — objawienie z Zachodu i ukochawszy, równocześnie w swym bezgranicznym synowskim umiłowaniu Polski, uczyniła z jej nazwiska „pacierz, co płacze i piorun, co błyska”.

Nieliczna była ta garstka. Lecz ileż hartu ducha wykazała, ileż niezachwianej wiary w świętość głoszonych haseł osiąść musiała, jeśli — jak zwierzę tropiona i ścigana — nietylko sama bohatersko wytrwała, ale tysiącom ognia swego zapalała i żągiew buntu w nich roznieciła.

Do tej szczupłej garstki bohaterskich zatraceniów należał nasz niezapomniany Mistrz i Nauczyciel FELIKS PERL.

W ów czas ciężki i ponury wdział On, że gdy socjalista niemiecki, francuski, czy rosyjski jest przesładowany za to, że jest socjalistą, to socjalista polski cierpi podwójnie: za to, że jest socjalistą i za to, że jest polskim socjalistą.

I pojął Res, że jeśli Socjalizm pol-

masy robotnicze, masy socjalistyczne winny sięgnąć po drogowskaz dla swej pracy i walki. Takim drogowskazem, promieniającym na przestrzeni 35 lat dziejów socjalistycznych w Polsce jest życie i dzieło NASZEGO FELIKSA PERLA, którego świetlaną postać uczcimy najlepiej i najtrwalej przez WIERNĄ SŁUŻBĘ IDEI P. P. S.-OWEJ.

Będzie to ŻYWI, NIESMIERTELNY pomnik Feliksa Perla.

J. M. B.

ski ma stać się ruchem masowym, jeśli ma ogarnąć miliony robotników i sięgnąć po rząd ich dusz, to może to stać się tylko w kraju wolnym i niepodległym.

To też kiedy w zaramiu dziejów P. P. S. Perłowi powierzono opracowanie programu dla Partii, On pracę tę po mistrzowsku wykonał i dał Partii program, który przez długie lata jest i jeszcze długie, długie lata będzie dla niej drogowskazem i busolą.

I zaiste. Jak igła magnesowa, która zbłąkanemu na przestworzach oceanu żeglarzowi wśród mgły lub szalejącej burzy dwoma swymi ramionami wiernie wskazuje północ i południe — N i S, a on za jej wskazaniem szczęśliwie dociera do cichej i bezpiecznej przystani — tak opracowany przez Resa program wiernie i niezachwianie wskazuje proletariatu polskiemu N i S — Niepodległość i Socjalizm, drogę, po której dopłyne do wolnego i sprawiedliwego ustroju.

I to będzie wiekopomną zasługą Feliksa Perla!

Roman Boski.

POKWITOWANIE

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY IMIENIA TOW. FELIKSA PERLA

Drukarnia „Robotnik” składa złotych 110.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

W rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Feliksa Perla Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów składa, zamiast wieńca na grób, złotych 200.

Zamiast kwiatów na grób ukochanego brata, składają: Dorota Perłowa zł. 10, Salomea Perl Goldman zł. 10, Marjanna Hirszowa zł. 10.

